**Wydanie południowe**

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190



**Nr. 388. Kraków, czwartek 29 sierpnia 1907 r. Rok XV.**

## O reformę wyborczą.

Z powodu nadchodzącej sesyi sejmowej otrzymujemy następujące uwagi:

„Reforma wyborcza, nad którą sejm za kilka tygodni niezawodnie obradować będzie, poruszyła umysły w kraju, choć już nie w tym stopniu, co reforma parlamentarna. I znaczenie sejmu, jego kompetencya i rodzaj podlegających jej spraw nie posiadają takiej bezpośredniej doniosłości dla szerokich mas ludu. Najlepsza wola idealnego Sejmu nie potrafi zaradzić wielu krzywdom i ciężarom, które dręczą ludność biedną wiejską i miejską; ich usunięcie leży w kompetencyi centralnego parlamentu, swą socyalną, polityczną i ekonomiczną działalnością ustwodawczą jedynie mogącego usunąć te niepomyślne konjunktury gospodarcze, które nasz kraj od wielu lat trzymają w powijakach niemowlęctwa ekonomicznego i w opłakanych stosunkach socyalnych.

Nie należy się łudzić, że choćby najradykalniejsza reforma wyborcza usunie to zło, które go usunąć w Sejmie nie można. Zwracam na tu uwagę dlatego, że agitatorzy radykalni coraz wyraźniej zwracają się do taktyki uznawania rzekomej reakcyjności obecnego Sejmu za jedyne źródło smutnego położenia kraju. Lud, który nie może nie uznać zasług tego Sejmu dla najniższych klas społecznych, okłamywany przez nich, zapala się sztucznie nie tylko do czteroprzymiotnikowego głosowania ale w ogóle do radykalnego usunięcia wszystkiego, co obecnie w Sejmie ma wpływ i powagę, do wprowadzenia tam chłopów i agitatorów obiecujących złote góry.

Z dniem każdym wzrasta gorączka i złudna nadzieja. Umysły lgną do tych, którzy w polityce uznają za jedyny środek rozumny oszczerstwa, napaści, wzbudzanie nienawiści. Raz należy zakończyć ten okres bezkarności zbrodni rozwydrzenia moralnego i rozszalałej niezdrowej agitacyi. Zakończyć zaś należy stanowczą zmianą ordynacyi wyborczej i dopuszczeniem do Sejmu szerokich warstw, by poznawszy trudne zadania i warunki gospodarki kraju mniej skwapliwie posuwały się do ryczałtowej klątwy na obecnych pracowników.

Zmiana ordynacyi wyborczej nastąpi prawdopodobnie w kierunku już wytkniętym przez deklaracyę prezesa gabinetu. Powszechne, równe głosowanie nie zostanie zastosowanem do sejmów krajowych jako nie odpowiadające zdaniem rządu potrzebom prowincyonalnego samorządu i warunkom wewnętrznego bytu poszczególnych krajów. U nas należy reformę wyborczą oceniać z podwójnego punktu widzenia: polityczno-społecznego i narodowego.

Pod względem narodowym, powszechne, równe głosowanie przedstawia w Galicyi zwłaszcza wschodniej poważne niebezpieczeństwo. Żydowsko-ruska koalicya, która już zarysowała się podczas wyborów do parlamentu, byłaby podwójnie silną i groźną przy wyborach do sejmu. O ileby nie ułożono bardzo kunsztownego i zawiłego podziału okręgów wyborczych, wschodnia Galicya, poza obrębem Lwowa i kilku miast, stałaby się łupem żydów i Rusinów, a polska większość sejmowa podkopana w dodatku przez chłopską demagogję, stałaby się illuzoryczną. Do tego nie możemy dopuścić w żaden sposób.

Z drugiej jednak strony, zachowanie obecnego stanu, zapewniającego kuryi większej własności przywilej już zupełnie niezgodny z jej społecznem i ekonomicznem stanowiskiem, byłoby podwójnie szkodliwem, bo podsycałoby agitację demagogiczną radykałów wszelkich kategoryi i odcieni, i obniżałoby powagę sejmu w obec centralnego parlamentu. Konserwatywni zwolennicy autonomii powinni pamiętać, że sejm kurjalny — wobec parlamentu opartego na powszechnem głosowaniu, nie miałby już należytej odporności. Prędzej czy później, polityczne jego znaczenie upadałoby coraz bardziej, i zeszedłby wreszcie do rzędu wielkiej rady powiatowej, obradującej o drogach i szpitalach...

To byłoby konieczne następstwo uporczywego obstawania przy obecnym systemie.

Zmiana zatem jest konieczną. Jak zaś ją należy przeprowadzić, o tem niech myślą i radzą posłowie, bo jest to obecnie ich najważniejszym i najpilniejszym obowiązkiem politycznym i narodowym. Reforma musi być przeprowadzoną nie z ciasnego partyjnego punktu widzenia, ale zgodnie z wielkimi narodowemi interesami, które winny przyświecać każdemu postanowieniu Sejmu.

Usunięcie przywilejów przestarzałych, bez stwarzania nowych, jeszcze nie zasłużonych, unikanie ślepej gonitwy za popularnemi hasłami, — ale rozumne uwzględnienie nowożytnych potrzeb i prądów, — ścisłe sharmonizowanie praw i dążeń wszystkich warstw społecznych, oto ogólny program reformy sejmowej...

## Uwagi o antysemityzmie.

V.

Często spotykać można zdania, przypisujące żydom rolę pionierów sprawiedliwości społecznej; otóż śmiesznem w wysokim stopniu muszą się wydać te twierdzenia w porównaniu ze statystyką zawodów żydowskich. Statystyka ta wykazuje, że podczas gdy niektóre zawody jak rolnictwo, praca fabryczna i inne są przez żydów starannie omijane, inne w rodzaju spekulacji handlowych, giełdziarstwa, bankowości, lichwiarstwa, drobnego tandetnego handlu, szwindlów przygodnych, faktorstwa, znajdują w nich gorących zwolenników. Czyż z tego nie wynika, że ich tendencje społeczne i źródła dochodów nie są przesiąknięte tym ideałem sprawiedliwości, jaki chcieliby wpoić w masy żydowskie bezkrytyczni filosemici? Można nawet postawić hypotezę nie pozbawioną podstaw faktycznych, że rzekoma postępowość społeczna żydów, ów praktykowany w słowach, nie w czynach obłudny ideał sprawiedliwości społecznej jest maską wygodną, płaszczykiem machiawelskim do przykrycia brudów źródeł, z których piją synowie Izraela.

Żydzi nigdy w historyi ani w obecnych czasach nie byli rzecznikami sprawiedliwości i równości społecznej, bo praktyczne urzeczywistnienie tych ideałów musiałoby pociągnąć za sobą wcielanie ich w życie, tymczasem zaś widzimy, że zwodne te ideały nie znalazły odzwierciadlenia w sercach ludu żydowskiego, ma sy tego ludu zgodnie z tradycyą wciąż uprawiają wyzysk i demoralizację.

Chcąc ocenić doniosłość semityzmu, trzeba oderwawszy się od tendencyjnych założeń, rozpatrzeć bezstronnie dezorganizacyjną i demoralizującą rolę ich zwłaszcza w społeczeństwach o słabej odporności i kulturze. Przekonamy się wtedy, że rdzeń t. zw. kwestyi żydowskiej tkwi nie w antagonizmach, propagandach nienawiści rasowej itd. lecz w samym przedmiocie niechęci ludzie Izraela. My wiemy, że filosemici chętnie przenoszą kwestye na grunt ogólno-ludzki i moralny. Twierdzenia ich, **że cały naród nie może być objektem nienawiści, jest słuszne i obalić go niepodobna.** Lecz nie naszym celem potępić naród jako taki, jako masę samą w sobie. My tylko twierdzimy, że rozwój masy w tym kierunku, w jakim szedł dotychczas, a więc w kierunku szowinistyczno-talmudycznym, jest **niewątpliwie szkodliwym**, że rozwój ten dotych czas wydał smutne rezultaty, że równouprawżydów może nastąpić tylko przy gwarancji, wyzbycia się nienawiści względem chrześcijańskiej kultury i etyki, pod warunkiem porzucenia dwulicowości i machiawelizmu — i wreszcie, że uznanie w żydzie człowieka i obywatela, uznanie jego praw ludzkich i politycznych **nie powinno prowadzić do tolerowania ich zgubnej roli w społeczeństwie i porzucenia akcji samoobrony** każdorazowo, gdy potrzeba tej akcyi okaże się niezbędną. Pewni jesteśmy, że nasi przeciwnicy już rozumieją pod samoobroną pogromy i inne judenhece. Niech będą spokojni. Samoobrona wystarczy i w takiej formie, jeżeli będzie polegać na wykazywaniu w miarę potrzeby zgubnej roli ekonomicznej żydów zwłaszcza wśród ciemnego ludu wiejskiego, nie krępując się względami źle pojętego braterstwa. Braterstwo bowiem nie polega na tem, by nie ostrzedz brata, gdy złoczyńca skrada się, aby go zabić lub okraść.

Przedstawiwszy w głównych zarysach istotę antysemityzmu, możemy przejść do obalenia poszczególnych zarzutów filosemickich, które za razem dadzą nam nić do praktycznego rozwiązania kwestyi żydowskiej. Rozpatrzymy tu wyłącznie zarzuty liberalizmu burżuazyjnego, który jest równoznaczny w kwestyi żydowskiej z filosemityzmem, zarzuty kierunku, który zwie się w Niemczech progresizmem, u nas postępowym demokratyzmem. Poglądu socyalistyczne go na kwestję żydowską roztrząsać nie będziemy, ponieważ chcemy walczyć z naszymi przeciwnikami na ich własnym terenie, inaczej mówiąc, oświetlić kwestję żydowską z uwzględnieniem tych założeń, z których wychodzą liberali. Nie wątpimy, że pogląd Marksa na kwestję żydowską posiada właśnie tę konsekwencję i trwałość, jakie dać mogą tylko silnie ugruntowane podstawy, jedna idea przewodnia, oświetlająca pogląd na wszystkie kwestye społeczne, lecz w

danym wypadku stać na gruncie poglądu Marksa nie będziemy. Zauważymy tylko, że i najbardziej skrajny socyalistyczny punkt widzenia nie zaprzeczy tych pewników: żydzi chcąc emancypacyi muszą pierwej sami wyzwolić się z więzów przesądów, zabobonów, fanatyzmu i dwulicowości talmudycznej.

Myśl Marksa przyniosłaby zresztą wynik: udzielenie żydom wolności burżuazyjnej w dobie obecnej spowodować może tylko zużytkowanie tej wolności dla celów burżuazyjnych. My zaś dodamy, udzielenie wolności politycznej masom żydowskim może tylko doprowadzić do zużytkowania tych wolności dla celów odrębności egoistyczno-nacjonalnej, dla eksploatacji możliwie największej ilości dóbr z obecnej gospodarki burżuazyjnej i narzucenia społeczeństwom europejskim kierunku wrogiego ich moralnym podstawom. Jeżeli żydzi żądają zupełnej emancypacyi indywidualnej i narodowej, to my możemy wzamian żądać emancypacyi żydów z ciasnych pojęć narodowo-religijnych. Nie zapominajmy o tem, że społeczeństwo rosyjskie przed przyznaniem nam autonomii żądało przyrzeczenia zaniechania myśli o oderwaniu się politycznem.

Należy przenieść ten punkt widzenia do kwestyi żydowskiej, czy mamy czy nie, prawo żądać od żydów ich emancypacyi moralnej i religijnej, jeżeli zważymy, że rozwój narodowego ducha żydowskiego w tym kierunku byłby niewątpliwie szkodliwym dla kultury w ogóle i dla społeczeństw tuziemców w szczególności.

Instynkt samoobrony narodowej ma też swoje prawa. Dziwić się temu nie podobna. Rozwój narodu żydowskiego jako organizmu samodzielnego faktycznie na ciele społeczeństw europejskich musi spowodować reakcję tych społeczeństw, dążącą do wyparcia z organizmu tkwiącego w nim ciała obcego. Wiemy przecież, że zjawieniu się jakiegobądź nowotworu na ciele organizmu żywego towarzyszy zawsze pochłanianie sił żywotnych tegoż przez narośl pasożytniczą.

Podług liberalizmu kapitalistycznego antysemityzm jest doktryną nienawiści plemiennej, według określeń filosemitów nienawiść ta znajduje jaskrawy wyraz w tym przeżytkowym kierunku. Otóż nie można nie widzieć tendencyjnego oświetlenia zjawiska w powyższem określeniu, przyznają bowiem czasem nawet filosemici, że antysemickie wywody nie są pozbawione słuszności, jeżeli więc mówi się o szerzeniu nienawiści i szowinizmu narodowego, tem samem możnaby przypuścić, że antysemityzmowi są obce jakiebądź podstawy naukowe lub ideowe.

# Chrześcijańsko-społeczna praca w Królestwie Polskiem.

**Warszawa,** 28 sierpnia.

Pomimo niezmiernie trudnych warunków, w jakich obecnie żyć musimy, pomimo gwałtów i represji z góry, a anarchji z dołu, społeczeństwo nasze — i tu właśnie tkwi dowód jego siły żywotnej — nie załamało rąk bezczynnie, lecz przeciwnie w tym najgorętszym czasie przełomowych walk, krwawych wydarzeń i destrukcyjnej agitacji — zabrało się energicznie do pracy i w ciągu dwuletniego okresu „anarchji" dokonało tak ogromnego dzieła, jakie nawet w najpomyślniejszych warunkach byłoby rezultatem wprost zdumiewającym.

Dość tu przypomnieć niezwykły rozwój „Macierzy szkolnej", pokrycie Królestwa siecią szkół polskich i czytelń, powstanie setek instytucyi i stowarzyszeń zawodowych i kulturalnych, a wreszcie wspaniały wprost rozkwit pracy chrześcijańsko-społecznej, która w Król. Pol., zaledwie przed dwoma laty podjęta, w tym krótkim a tak burzliwym czasie osiągnęła rezultaty nie gorsze, niż w innych dzielnicach Polski.

Ruch chrześcijańsko społeczny, który w Zachodniej Europie od lat 50 z góry miał gorliwych pionierów i liczne rzesze zwolenników, który w Galicyi, już kilkanaście lat prowadzi trudną walkę z destrukcyjnemi żywiołami i obojętnością ogółu, w Król. Pol. przed dwoma laty jeszcze nie istniał. A dziś? Dziś mamy około 50000 robotników zorganizowanych w 50 stowarzyszeniach robotniczych chrześcijańskich, a ruch ten, dzięki niezmordowanej pracy duchowieństwa rozwija się z każdym dniem i z każdym dniem przygarnia pod swe skrzydła coraz liczniejsze masy pracującego ludu.

Stowarzyszenia robotnicze chrześcijańskie, powołane do życia tak niedawno, oprócz kulturalno-moralnego wpływu, jaki szerzą w szeregach warstw pracujących, zdołały już i na punkcie praktycznych korzyści osiągnąć poważne rezultaty.

W Warszawie przy Stowarzyszeniu chrześcijańskich robotników istnieje już kasa chorych i kasa pogrzebowa. Sprawozdanie kasy zapomogowej chorych za lipiec stwierdza, że w ubiegłym miesiącu 45 chorych robotników i robotnic, należących do stowarzyszenia robotników chrześcijańskich, otrzymało ogółem 322 rbl. tytułem zapomogi. Powstało również biuro wyszukiwania pracy. Jest nadto kilka spożywczych sklepów współdzielczych; ks. Pozowski organizuje spółkę szewską, w jednem z Kół warszawskich myślą o założeniu współdzielczego składu węglowego, a projektowane jest nabycie piekarni.

I w dziedzinie oświatowej Stowarzyszenie rozwija żywą działalność. W d. 5 września 1-sze Koło warszawskie męskie otwiera szkołę jednoklasową dla dzieci swych członków. Dla starszej młodzieży i dorosłych urządzane są niedzielne kursa nauk społecznych, na których odbywają się pogadanki religijno-społeczne i przyrodnicze.

Stowarzyszenie robotników chrześcijańskich zabiega i o rozrywki dla swych robotników; urządzono szereg wycieczek, w kilku Kołach warszawskich zorganizowano chóry śpiewacze i orkiestry. Zebrano już nadto znaczny fundusz na zbudowanie domu ludowego w Warszawie. Około budowy takiego domu również zabiegają w Łodzi, gdzie świetnie rozwijają się współdzielcze sklepy robotników chrześcijańskich.

Tak się przedstawia w ogólnym zarysie obecny stan ruchu chrześcijańsko-społecznego u nas, a ten szybki jego rozwój należy naturalnie zawdzięczać w znacznym stopniu naszemu duchowieństwu, które szeroko pojmując swe zadania kapłańskie, z całym zapałem wzięło się również i do pracy społecznej, gdy tylko otworzyły się potemu możliwe warunki.

A trzeba tu podkreślić, że jest to dopiero początek. Coraz liczniejsze szeregi duchowieństwa szykują się poważnie do dalszej pracy społecznej, a wyrazem tych dążeń są otwarte wczoraj czterodniowe kursa społeczne, zorganizowane przez warszawską archidjecezjalną komisję społeczną, pozostającą pod przewodnictwem ks. biskupa Ruszkiewicza. Celem tych kursów jest danie niezbędnych wiadomości duchowieństwu i osobom świeckim, chcącym pracować nad podniesieniem kultury ludu. Jak wielkim jest zapał naszego duchowieństwa do pracy społecznej świadczy fakt, iż na kursa te zjechało się przeszło 500 księży ze wszystkich stron kraju!

Rozpoczęcie wykładów poprzedziło nabożeństwo w kościele archikatedralnym, poczem uczestnicy kursów zgromadzili się w pięknej sali Muzeum przemysłu i rolnictwa. Za stołem prezydjalnym zasiedli: ks. biskup Ruszkiewicz, ks. Zimmerman z Poznania, ks. prał. Wawrzyniak z Poznania, księża kanonicy Kakowski, Chełmicki i Gall, oraz ks. Adamski z Poznania. O g. 10 wszedł pierwszy na trybunę ks. biskup Ruszkiewicz i w krótkiem, jędrnem, treściwem przemówieniu wskazał znaczenie, potrzebę i cel takich kursów. Po tem zagajeniu rozpoczęły się właściwe wykłady odczytem ks. dr. Zimmermanna z Poznania „o środkach szerzenia wykształcenia społecznego w sferach katolickich, a szczególniej wśród duchowieństwa".

Prelegent zaznaczył najpierw brak wy-

# Z Warszawy.

27) Ciąg dalszy.

Po odjeździe Redena usposobienie pozostałych spospępniało. Zbiegowie uprzytomnili sobie znów niepewność swego położenia, a że wyjeżdżać mieli dopiero nazajutrz, czas zaczął się im niesłychanie dłużyć. Błądzenie po opustoszałym pałacyku, nie przyczyniało się do podniesienia nastroju, tembardziej, że i pogoda zmieniła się nagle, a powolny, jednostajny, nużący deszcz powiększał jeszcze ogarniającą ich melancholję. Nie chcąc się poddawać takiemu zniechęceniu, w chwili kiedy równowaga umysłu i zimna krew, były im najbardziej potrzebne, skupili wszyscy troje w paru mieszkalnych pokojach, gdzie na prośbę Ady, rozniecono suty ogień na kominku.

Pokoje te przeznaczone na użytek teraźniejszych właścicieli, w razie chwilowego ich pobytu, urządzone były bardzo ładnie i oryginalnie. Nowoczesny komfort, łączył się tu bardzo harmonijnie, ze staroświeckim charakterem budynku i drogocennych sprzętów, ocalonych z kilkakrotnych licytacyj, którym ulegała cała posiadłość przechodząc kolejno, z rąk do rąk. Tu także skupiono pozostałe jeszcze obrazy i portrety, niektóre cennego pendzla, inne ciekawe jako autentyczne zabytki przeszłości, przechowujące wiernie rysy i stroje ludzi należących do ubiegłej już epoki. Miękkie dywany pokrywające całą prawie posadzkę i parę lamp o szerokich płomieniach, przysłoniętych matowymi kloszami, które łagodziły zbyt żywe ich światło, dopełniały całości. Wszystko to razem wzięte, wytwarzało atmosferę zaciszną, bezpieczną i jakby nietegoczesną, która mogła nietylko uspokoić najbardziej wzburzone nerwy, ale nawet uśpić je i ukołysać aż nadto, co w danym wypadku także nie było pożądanem.

Podano herbatę i Ada ożywiła się trochę starając się wywiązać sumiennie z obowiązków gościnnej gospodyni, nie mogła jednak pozbyć się dręczącego ją niepokoju, a myśl jej powracała nieustannie, do nieobecnego Redena. Czuła potrzebę mówić wciąż o nim, przypominając rozmaite fakta z jego życia, świadczące o niezwykłej jego dobroci i wyjątkowej szlachetności. Kładła przytem chętnie nacisk na serdeczną przyjaźń, jaka ich z sobą łączy. Słysząc to Jan nie mógł się wstrzymać od uwagi że przyjaźń między kobietą a mężczyzną, niewa zwykle podkład gorętszy i jest najczęściej świadomem lub nieświadomem łudzeniem się co do natury własnych uczuć.

Ada przeczyła żywo.

— Uczucia nasze — mówiła — nie są wcale tak prostolinijne, jak pan to sobie wyobraża, a mowa ludzka jest stanowczo za uboga, na określenie wszystkich odcieni. Przyjaźń i miłość, miłość i przyjaźń, i nic po nadto, a przecież ileż to przebywamy różnorodnych wrażeń, nie mających nic wspólnego, z jednem ani z drugiem, które jednak podciągamy pod te utarte pojęcia.

Przysłuchujący się tej rozmowie Bezimienny, ożywił się nagle. W ogóle nie zdradził on nigdy ani jednem słowem, co wtrąciło go w jego dzisiejsze położenie i jaki był początek tej jego nieustannej tułaczki, po rozmaitych więzieniach i miejscach wygnania. Z niektórych tylko wzmianek można się było domyślić, że nie publiczne wypadki, raczej jakaś osobista burza, zagnała go na te wędrowne szlaki, na których zatrzeć chciał, jak się zdawało, wszelkie ślady własnej przeszłości. Dzisiejszy jednak wieczór wywołał w nim widocznie jakieś odległe wspomnienia.

Wmieszał się paru zdaniami do rozmowy, a oczy jego powracały uparcie do jednego z portretów, wiszących w sali. Portret ten nie był tak dawny jak inne znajdujące się tutaj, malowanym być musiał przed jakiemi czterdziestu laty, tak można było przynajmniej wnosić z charakteru twarzy i stroju, wyobrażonego na nim młodego człowieka.

— Wszak to portret pogrzebanego w ogrodzie samobójcy? spytała Ada, której wzrok pobiegł mimowoli w tym samym kierunku.

— To nie było samobójstwo, odparł po chwili namysłu starzec, a raczej jakby dziś powiedziano, pojedynek amerykański. Smutna i ciemna historja, której już dziś nikt rozwikłać nie potrafi. Mówił niechętnie, ale jednocześnie zdawało się, że jakaś pobudka zewnętrzna, silniejsza od jego woli, zmusza go do poruszenia tego, dawno już zabliźnionego wspomnienia. Słysząc to Jan zaczął się również przypatrywać uważniej portretowi, którego rysy, przypomniały mu jakąś twarz znajomą. Raz zacząwszy Bezimienny opowiadał dalej, urywanemi zdaniami, jakby wiążąc i porządkując dawno zapomniane szczegóły. Młodzieńca tego znałem dobrze i byłem z nim zaprzyjaźniony, przyjeżdżał tu często jako bliski krewny, a był to zapalony i gorący patryota, wierzący w powodzenie i konieczność powstania. Czasy były podobne do dzisiejszych i burza zagartywała nieraz tych nawet, którzy chcieli pozostać od niej zdaleka. Ówczesny właściciel tego majątku, człowiek starszy i niechętny temu ruchowi, wyrobił sobie pasport i miał zamiar wyjechać za granicę. Na publicznem zebraniu zarzucono mu tchórzostwo i podłość — oświadczył, że gotów jest złożyć dowód odwagi, przewożąc, gdzie potrzeba, najbardziej kompromitujace papiery, a nawet broń, i szczególnie przysposobił się do tego. Zanim jednk wyje-

kształcenia społecznego wśród naszego ogółu. Klasy inteligentne winny pospieszyć z pomocą masom, które cierpią, a nie są w stanie same zaradzić rozmaitym niedomaganiom, na jakie są skazane. Ale nieuctwo społeczne klas inteligentnych doprowadza tylko do coraz większych konfliktów. Wykształcenie społeczne powinno się rozpoczynać w szkołach średnich. Wykład szkolny historyi powszechnej powinien opierać się na prawdzie i posiadać podkład społeczny. Nadzwyczaj ważne znaczenie mają również wykłady religii. Uczniowie powinni się z nich dowiedzieć, że katolicyzm to religia społeczna.

W końcu prelegent zaznaczył potrzebę założenia Tow. polityki socjalnej, które powinno się zajmować szerzeniem wiadomości społecznych wśród ogółu, urządzać wykłady, wydawać pisma itd.

Dziś po południu odbędzie się drugi wykład, na którym sympatyczny gość z Krakowa, prof. Włodz. Czerkawski będzie mówić o „Historji rozwoju społecznego i ekonomicznego i powstaniu współczesnej kwestji socjalnej.“

O tej interesującej a tak aktualnej obecnie prelekcyi, jak i o dalszym ciągu kursów — w następnym liście.

## O tron biskupi.

Kilka miesięcy już trwa wakans stolicy św. Wojciecha w Poznaniu. Między Watykanem a rządem pruskim odbywają się układy, które jednak natrafiają na wielkie przeszkody, skoro dotychczas nie ustaliła się żadna kandydatura, której możnaby pewne szanse rokować. Trudności przy obieraniu kandydata są rzeczywiście wielkie. Rzym, naród polski i rząd pruski ścierają się w tej sprawie, a obok nich pewien wpływ na obsadzenie katedry biskupiej posiada bądź co bądź i katolicka opinia niemiecka i różne inne czynniki. Stąd zachodzi niepewność i niecierpliwe oczekiwanie, tembardziej że kwestja osoby przyszłego biskupa staje się obecnie wobec stosunków w Poznańskiem z każdym dniem coraz ważniejszą i dla przyszłości Kościoła w Księstwie i dla narodowej sprawy polskiej.

Berlińskie dzienniki doniosły już, że Papież Pius X. zgodził się na obsadzenie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego przez niemieckiego duchownego. Głos ten stoi oczywiście w związku z życzeniami hakatystów, które się objawiły w „niemieckim dniu“ w Bydgoszczy, gdzie wódz hakatystów pruskich i założyciel „Ostmarkenvereinu“ p. Tiedemann z Jeziorek w Poznańskiem, z niemałą emfazą ogłosił to świętu, jako zasadę niezłomną, od której nie wolno odstępować rządowi pruskiemu.

Kto zna sytuacyę kapituł wobec konkordatu Prus z Watykanem, ten zrozumie, co znaczy ten apel hakatystów do rządu i obecnych jego przedstawicieli, mianowicie naczelnego prezydenta Księstwa Poznańskiego, von Waldowa. Rząd pruski poszukuje kandydata na tron arcybiskupi w Poznaniu i zamierza go obsadzić wprost w porozumieniu z Watykanem. Na ten przypadek kapituły musiałyby się zrzec prawa wyboru, skoro Rzym życzyłby sobie tego.

Najpoważniejsi kandydaci: ks. biskup dr. Likowski w Poznaniu i ks. prał. Jażdżewski w Środzie, widocznie obecnie są u rządu „personae minus gratae“, chociaż był czas, w którym tak nie było.

Warto zapisać nazwiska tych, których zapytano o przyjęcie kandydatury. Prasa półurzędowa („Kölnische Ztg.“) wymienia ks. Barczewskiego, proboszcza z Warmji, O. Nazarjusza, Franciszkanina z Nadrenii a ostatnio ks. Schirmeisena, proboszcza z Bytomia na Śląsku Górnym.

Kandydaturę ostatniego przypisują wpływom kardynała Koppa, który jest mężem zaufania dworu berlińskiego. Ks. proboszcz Schirmeisen wymieniany był już jako kandydat na sufragana wrocławskiego, na delegata biskupiego, to jest przedstawiciela wrocławskiego biskupa wobec dworu i ministeryum berlińskiego i rządcę delegatury, obejmującej Brandenburgię i Pomorze, a w końcu na biskupa polowego (wojskowego), ale tych godności nie przyjął.

Obecnie ks. Schirmeisen ogłasza sam w oficjalnym organie centrowym „Schlesische Volksztg.“ że dotyczące jego kandydatury wieści były bezpodstawne i że wogóle nikt się go nie pytał, czy chciałby przyjąć tę godność.

To samo pismo donosi, że także wiadomości, jakoby ostatni pobyt ks. kardynała Koppa w Berlinie i jego audyencya u cesarza miały związek z nominacyą nowego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego nie zgadzają się z prawdą.

Polska prasa poznańska przyjęła była w ogóle doniesienie o tej rzekomej kandydaturze ks. Schirmeisena z niedowierzaniem, „Dziennik Berliński“ zaznaczył zaś otwarcie, że nominacya tego księdza Niemca na stolicę arcybiskupów gnieźnieńskich byłaby wprost brutalną prowokacyą całego narodu polskiego.

Nie zawadzi dodać, iż ks. Schirmeisen, pochodzący z niemieckiej rodziny, był za czasów „walki kulturalnej“ wikarjuszem w Bytomiu i dopiero wtedy poduczył się dość dobrze po polsku. Ruchowi polskiemu na Śląsku dał się we znaki, ale w roku 1898 uległ wielkiej kampanji przeciw prasie polskiej, kiedy spowodował 268 księży do podpisania odezwy, wymierzonej przeciw... „Katolikowi“ i odczytanej prawie wszędzie z ambon tej samej niedzieli.

Od tego czasu mniej brał udział w walce politycznej.

O. Nazarjusz, rodem z Górnego Śląska, przez kilka lat był duszpasterzem wśród wychodźców w Nadrenii i Westfalii, umie jako tako po polsku; w pewnym odłamie prasy centrowej bywa dlatego forytowany, ponieważ spodziewają się, że wpływ zakonu Franciszkanów ma złamać opór domniemany kleru przeciw ustępstwu dla niemczyzny. Złudne to nadzieje. Prasa centrowa zapomina, jaki był los śp. ks. arcybiskupa Dindera, którego siły złamane były nieustanną walką z tymi, którzy od niego żądali coraz większych ustępstw.

Ks. proboszcz Barczewski z Warmji, dotychczas w obozie centrowym, chociaż polskiego pochodzenia, przyjął przy ostatnich wyborach do parlamentu kandydaturę do Koła polskiego, lecz ją cofnął.

Sama ta okoliczność, że układy między Stolicą św. a Berlinem trwają tak długo i jak dotychczas bezowocnie, wskazuje, iż stanowisko Watykanu pozostaje w zyodzie z wielokrotnemi jego w tej sprawie enuncyacyami, że różni się od stanowiska hakatystycznego rządu. Jest więc nam niewątpliwie przychylnem. Watykan chce polskiego arcybiskupa w Poznaniu, któryby był kontynuatorem ostatniej ery działalności śp. ks. Stablewskiego. Mamy pełną ufność, że ten nasz sprzymierzeniec wywalczy nam uznanie i u rządu pruskiego naszych potrzeb religijno-kulturalnych.

## Ostatnie wypadki w Marokko.

Po ostatniej większej utarczce Francuzów pod dowództwem jenerała Drude z Marokańczykami nie zaszły poza drobniejszymi potyczkami, według nadchodzących codziennie wiadomości, fakty większego znaczenia.

---

chał, wojsko otoczyło dom, zrobiono rewizję, a znalazłszy w istocie kilkadziesiąt karabinków osądzono go i rozstrzelano, w jego własnym parku. Wówczas opinia publiczna zwróciła się nagle przeciw tamtemu, który w zapale dysputy, rzucił mu obelżywe wyrazy. Zarzucono mu najniesprawiedliwiej w świecie denuncyacyę i uznano za człowieka niehonorowego.

Była w tem także jakaś historja kobieca, przyjaźń czy miłość nikt już dziś nie odgadnie. Dość, że nie mogąc żyć pod takim zarzutem, młody ów i pełen nadziei człowiek, jeden z filarów narodowego powstania, genjalny jakby dziś powiedziano agitator, zastrzelił się na tem samem miejscu, na którem zamordowano jego przeciwnika. Pochowano ich w jednej mogile. Opowiadano później, że to samobójstwo, było właściwie następstwem wyzwania, do którego obaj przeciwnicy nie mieli już czasu stanąć. Majątek oczywiście skonfiskował rząd rosyjski, część później wyprocesowała wdowa, która miała być, jak powiadano, główną przyczyną całego zajścia.

— Że też każdy taki stary dom musi mieć swoja legendę, zauważył Jan.

— Poco legendą? Kiedy rzeczywistość jest stokroć bogatsza i tragiczniejsza od wszelkich tworów wyobraźni, szepnęła Ada, która słuchała tego opowiadania, jak rzeczy znanej już sobie przynajmniej w głównych zarysach. Rozeszli się pod ciężkiem wrażeniem, a Jana dręczyły przez całą noc męczące sny, w których wypadki prawdziwe i zmyślone, plątały się w jakąś gorączkową gmatwaninę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Ślepy pasażer.

(Z chorwackiego).

(Dokończenie).

Ależ to stanowczo warjat!

Postąpiłem naprzód, chcąc przywołać sternika. Zastąpił mi drogę.

— Kapitanie! to, co powiedziałem, nie jest ani szaleństwem, ani głupim żartem — tak, jak jest prawdą, że nie jestem jedynym ślepym pasażerem na statku, należącym do pana.

— Cooo?

— Oprócz mnie jest jeszcze dwóch.

— Przestraszyłem się nie na żarty.

— Jeszcze dwaj — gdzie?

Zrobił komiczny grymas.

— Nie obawiaj się o nich kapitanie — są oni dobrze ukryci. Chcieliby jednak wyjść, tylko nie ufają sobie.

— Pomogę im, zawołałem groźnie.

— To się na nic nie zda. Ukryci są tak dobrze, że ich nie odszukacie, że jednak chcą w sposób przyzwoity dostać się na ląd, przeto wysłali mnie na zwiady, jakim też pan jesteś człowiekiem. Chodzi o to, czy można porozumieć się z panem rozsądnie, czy nie?

Oburzająca impertynencja — i to na moim własnym statku.

— Jestto dla mnie niepospolitym zaszczytem — odrzekłem — że chcesz pan ze mną mówić o podobnych sobie dżentelmanach. Czekam niecierpliwie na chwilę, kiedy będę mógł ich ujrzeć, a wówczas moi majtkowie rozmówią się z nimi marynarskim żargonem.

— Kapitanie — rzekł poważnie i uroczyście — ani za godzinę nie znajdziesz pan kryjówki moich towarzyszy — tymczasem może się zdarzyć nieszczęście. Jeżeli według umowy za pół godziny nie będą mieli znaku, że rozmowa nasza wzięła pomyślny obrót....

— To co?

— Pański ładunek składa się z bawełny i oliwy.

Zadrżałem.

— A wy, łotry, chcecie go podpalić.

I podsunąłem mu obie pięści pod nos.

Ani drgnął.

Istotnie każda chwila była drogą. Istotnie niepodobna było przypuszczać, że w przeciągu pół godziny uda nam się schwytać łotrów, kryjących się na statku. Z drugiej strony nie można było wątpić. że gotowi swoją groźbę wykonać, skora tylko zwęszą nasze poszukiwania. Widocznie wiele mają do stracenia, skoro się na to ważyli. A stawką w tej grze był po mojej stronie piękny okręt, bogaty ładunek i życie kilkudziesięciu moich pasażerów. Ich bezpieczeństwo przedewszystkiem mnie obchodziło. Zapanowałem więc nad oburzeniem i udawałem, iż jestem spokojny.

— A więc panowie chcecie bezpłatnego przewozu?

— Tak, mój kapitanie!

— Dobrze, zastanowię się nad tem.

— Sądzę, że już jutro przybijemy do celu naszej podróży.

— Dziś wieczór otrzymacie moją odpowiedź.

Nie był zadowolony.

Marokańczycy ze swojem uzbrojeniem sztuką wojenną tkwią jeszcze w tradycji bardzo dawnych czasów, oddział zaś francuski w Casablance jest tak nieliczny, że musi się ograniczyć wyłącznie do czynności obronnej. Czynność tę spełniają dotychczas żołnierze francuscy bez trudności; jeżeli jednakże nie przyjdą rychło posiłki, to znużona załoga Casablanki będzie miała niełatwe zadanie do spełnienia. Ciągłe utarczki, ciągła służba wojskowa i ciągłe czuwanie muszą wyczerpać siły najbardziej doborowego żołnierza.

Zastanawia jednak Francuzów ten coraz bardziej bijący w oczy fakt, jakim jest ów wszelki brak taktyki wojennej w działaniach Marokańczyków. To zaniedbanie, czy też nieumiejętność w wyzyskiwaniu różnych okoliczności przy atakowaniu nieprzyjaciela, jest przedmiotem krytycznych uwag na ten temat w zagranicznych korespondencjach. Ci, „wspaniałomyślni", rzec można wojownicy, zdają się mieć szczególne upodobanie w walczeniu najczęściej przy świetle dziennem, otwarcie, w malowniczym rynsztunku wojennym, który czyni każdy ich atak podobnym raczej do popisu, nie zaś poważnej walki.

W jak pierwotny sposób walczą tubylcy, dowodzą telegramy z ostatnich dni. Nocą podsuwali się oni pod mury Casablanki i próbowali oskardami wybijać w nich wyłomy. Oczywiście operacja ta była zbyt głośna, ażeby nie zwrócić uwagi straży, która bez trudu wystrzelała pracujących. Marokańczycy zarzucili tedy ten sposób dobrania się do twierdzy i obrali inny, nie wiadomo, gorszy, czy lepszy, usiłując mianowicie przejść wprost przez mury. Nocną porą znoszą z mozołem pnie olbrzymich aloesów, opierają je na murach i drapią się w górę, chwytając rękoma za liście. Ta operacja nie wywoływała żadnego hałasu i mogła się udać w dawnych czasach, ale obecnie Marokańczycy nie liczyli się z reflektorami elektrycznemi, które nocną porą w częstych odstępach oświetlają jak we dnie mury miasta i zno wu straże wystrzelały naiwnych rycerzy. Rzucają się najczęściej z głośnemi okrzykami do ataku wyrzucając broń w górę, nie wyzysku jąc jednak najkorzystniejszej dla nich pory tj. nocy lub kiedy podnoszą się od strony morza gęste mgły, zakrywające wszystko na przestrzeni kilkunastu metrów. Ważną dla Francuzów korzyścią jest również i to, że Marokańczycy nie próbują zwykle łącznego ataku, lecz nie czekając na nowe nadciągające z głębi kraju szczepy, rzucają się samodzielnie w wir walki ułatwiając w ten sposób wojsku jenerała Drude zwycięstwo.

W ciągu zeszłego tygodnia zaszedł fakt do niosłego znaczenia dla układu tamtejszych stosunków; było nim ogłoszenie sułtanem Marokka brata dotychczasowego sułtana, Mulej Hafida.

Nowy sułtan urządził się odrazu jak prawowity władca, mianował wielkiego wezyra Ben-Cabbor'a, ministrem wojny, Kaich'a ze szczepu Glauoua ministrem finansów.

Dotychczasowy sułtan Abdul Azis uznany został za winnego złych rządów i zaniedbania obowiązków panującego, a jego usunięcie za konieczne ze względu na wielkie niebezpieczeństwo, jakie sprowadził on na islam w Maroku.

Charakterystycznym w tym nowym układzie stosunków jest fakt, że obwołanie sułtanem Mulej Hafid'a nastąpiło w Marokesz, które jest właściwą stolicą Marokka i w krajowym języku oznacza: Marokko. Państwo obecne two rzyło niegdyś dwa królestwa: Fezu i Marokesch które długo toczyły ze sobą zaciekłe walki. W szesnastym stuleciu sułtan Marokeszu zwyciężył i odtąd jego potomkowie panują dotychczas i ci w celu przejednania swych rywali z królestwa Fezu, przenieli stolicę do tego miasta. Dla Arabów więc Fez jest stolicą polityczną, zaś Marokesz miastem świętem i proklamacja Mulej uważaną jest przez sprzymierzeńców jego za powrót do dawnych stosunków.

Telegraficzna pogłoska, jakoby dotychczasowy sułtan marokański został w Fezie zamordowany przez sprzymierzeńców jego brata nie jest jeszcze sprawdzona, pewnem na razie jest to, że nowy sułtan Mulej Hafid licząc wielu już zwolenników ruszyć zamierza naprzód do Rabatu, by tam umocnić się w pozycji i potem dopiero rozpocząć właściwą polityczną akcyę.

Prawdopodobnie więc nastąpi teraz dla odmiany wojna domowa, która da czas Francuzom przygotować się na późniejsze ewentualności.

Korespondent „Figara" przytacza opinię jednego z byłych oficerów francuskiej marynarki, znającego doskonale stosunki w kraju i samego Mulej Hafida. Twierdzi on, że nowy sułtan, nie jest wcale fanatykiem, odrzucającym wszelkie porozumienie z Europą, lecz człowiekiem bardzo inteligentnym, wykształconym, rozumiejącym doskonale to, co możliwem jest do uzyskania dla swego narodu w porozumieniu z Europą. Do osiągnięcia tego porozumienia nie bez znaczenia jest jego pierwszy zwolennik i minister wojny Kaid El-Glaoui, którego opinia i postawa wobec Francuzów mają być przyjacielskie, nacechowane przytem zrozumieniem ogólnego położenia i wzajemnych stosunków. Tak więc proklamacya nowego sułtana niema być zwróconą przeciw Francyi, lecz przeciwko dotychczasowemu, niedołężnemu władcy i gospodarce jego sprzymierzeńców, która oburza wszystkie połndniowe szczepy, składające się z najenergiczniejszych i najbogatszych Arabów. Zdaniem więc owego oficera najrozsądniejszem ze strony Francyi byłoby przymierze z nowym sułtanem, przyjęcie roli obojętnego świadka w oczekiwanej wojnie domowej.

## „Quousque tandem"?

Pisma lwowskie donoszą: Joanna Leinwand, neofitka, którą, jak niedawno donosiliśmy, żydzi chcieli porwać we Lwowie i zorganizowali nawet cały najazd na dworzec kolejowy, znalazła się w najsmutniejszem położeniu. Klasztory żeńskie z obawy przed fanatyzmem żydowskim, wiadomo, co działo się już w identycznych wypadkach, jakie krzyki podnosiła prasa żydowsko-liberalna, jakie wnoszono interpelacye w radzie państwa, nie mogą jej przyjąć. Leinwandówna znalazła chwilowe schronisko w przytułku dla sług, jeżeli jednak w najbliższych dniach nie znajdzie stałej opieki, położenie jej będzie strasznem.

Przy tej sposobności musimy jak najostrzej napiętnować przewrotność, fanatyzm i nienawiść żydów do naszej religii i terroryzowanie neofitów w sposób, przed którym bledną najbardziej kłamliwe opisy średniowiecznych inkwizycyi. Zdarzyła się już wypadki takich prześladowań neofitów przez żydów, takiej bezgranicznej nienawiści nieraz do dzieci własnych, przechodzących na łono katolicyzmu, że dziwić się należy tylko bierności chrześcijańskich społeczeństw wobec tej bezczelności żydów stosowania barbarzyńskiego terroryzmu w obecnych czasach.

Wśród żydostwa napotykać można często jednostki uczciwe, przejęte nowożytnemi kulturalnemi i moralnemi ideałami, usiłujące zerwać wstrętną skorupę wierzeń i zabobonów żydowskich. I tu, o ile nie mają one silnego oparcia ekonomicznego, przed którem korzy się każdy żyd, nie mogą się wydostać z zaklętego koła judaizmu, marnują się i upodabniają powoli do swych współwyznawców. Społeczeństwo chrześcijańskie nie może dłużej cierpieć obok siebie, by najprostsza wolność przekonań, owa największa, tak przez liberalno-żydowskich uczonych wielbiona zdobycz nowszych czasów, doznawała gwałcenia przez uprzywilejowane wyznanie.

---

— To za późno — powiedzmy za trzy godziny.

— Niech i tak będzie. Ale jakże dowiedzą się pańscy towarzysze?

— Za pomocą umówionego sygnału. O wszystkiem pomyśleliśmy. Ale pańskie słowo kapitanie, że przed upływem trzech godzin, nie przedsięweźniesz pan przeciwko nam nieprzyjaznych kroków.

Przyrzekłem!

— Czy mogę dać znak mym przyjaciołom.

Skinąłem głową.

Sprowadziłem sam dżentelmana do wnętrza, a zdziwionemu tem sternikowi oświadczyłem, że idę, ażeby obejrzeć kryjówkę naszego pasażera. Kiedyśmy stanęli na dole, John Smith dobył gwizdawki, wydając z niej trzy różne tony.

— Zrozumieją to — rzekł do mnie.

Powróciliśmy na pokład.

Dzień był brzydki, deszczowy, podróżni siedzieli więc w swych kajutach. Tak więc cały wypadek mógł pozostać tajemnicą. Zaprowadziłem mego pasażera do kajuty wolnej, znajdującej się tuż obok mego mieszkania, kazałem mu dać jeść i zamknąłem go.

Trzy godziny wściekałem się, łamiąc sobie równocześnie głowę, jak mam postąpić wobec opryszków. Cała moja duma i energja oburzały się na myśl, że muszę spełnić ich żądanie, — ale cóż było robić? Podałem djabłom mały palec, trzeba im było podać całą rękę!

Kiedy po upływie oznaczonego czasu wszedłem do gabinetu, John Smith spał snem sprawiedliwych, rozciągnięty na wygodnej kanapie. Chrapał! — ten łotr chrapał!

Kiedy go niezbyt grzecznie zbudziłem, powitał mnie z najuprzejmiejszym uśmiechem i bezczelną pewnością siebie.

Najchętniej byłbym go udusił.

— Widzę, że godzisz się kapitanie na naszą pokorną prośbę — rzekł cynicznie. — Czynisz słusznie; trzeba być zawsze ludzkim i wyrozumiałym wobec biednych bliźnich.

— Przyprowadź tu swą bandę, ryknąłem z wściekłością. Musicie tu pozostać w tej kajucie, aż do wyładowania, a potem gińcie z pomocą djabła!

— Owszem — rzekł sucho. — Racz pan tylko podpisać wolne karty, ażebym mógł okazać je moim przyjaciołom, którzy nie mając, jak ja, zaszczytu znać pana, są podejrzliwi.

Dobyłem kartę: „Wolna podróż z N. Orleanu do Hawru dla pp... Johna Smith"...

— A tamci?

— William Cooper i Harry Bloomfeld.

— Oto karta, a teraz...

Smith schował podaną kartę, ukłonił się i opuścił kabinę.

Czekałem chwilę, aż pojawi się w towarzystwie innych drabów. Sporo czasu minęło, ale nikt się nie zjawił. Czyżby łotry inaczej się namyślili? A może już przystąpili do wykonania zbrodniczego planu? Pełen niepokoju chciałem wyjść, przekonałem się jednak, że drzwi są zewnątrz zamknięte.

Długo trwało, zanim któryś z przechodzących majstrów usłyszał moje dobijanie się i uwolnił mnie z zamknięcia. Przeszukaliśmy literalnie cały okręt, dno, magazyn kajuty, nawet łodzie ratunkowe — i nie znaleźliśmy nikogo, ani Johna ani jego wspólników. Przybyliśmy wreszcie do Hawru, pasażerowie opuścili okręt: Smith i towarzysze zniknęli. W dwa dni po naszem przybyciu, otrzymałem jednak z Paryża list następujący, pisany widocznie zmienionem pismem.

„Uprzejme pozdrowienie i cześć dla kochanego kapitana! W tej drodze dziękuję panu za to, że pomogłeś mi zarobić 5000 dolarów. Wnet po naszym wyjeździe z Nowego Orleanu, założyłem się z dwoma znajomymi — dyskrecja nie pozwala mi wymienić ich nazwisk — że nic łatwiejszego, jak być t. zw. ślepym pasażerem. Oba utrzymywali, że przy dzisiejszej kontroli jest to rzeczą niemożliwą. Podjąłem się przekonać ich, że można nawet we trójkę odbyć podróż darmową — i na tem tle stanął zakład o 5000 dolarów. Jestem aktorem i liczyłem na mój talent. Rozstrzygnij pan, kochany kapitanie, bez stronnie, czy dobrze odegrałem moją rolę. Jak się podobała panu moja charakteryzacja, mój kostjum, mimika, deklamacja — słowem, moja gra? Był to mały aktorski kawał, za który pan gniewać się zapewne nie może. Dziękuję panu raz jeszcze za jego uprzejmość, a z przypadkowego honorarjum za gościnny występ przesyłam równocześnie 500 dolarów dla pańskiej dzielnej załogi. Żegnam cię, kapitanie! Jak widzisz, nie ma tego złego, co nie wyszłoby czasem na dobre. Serdeczne pozdrowienie od

**Johna Smith.**"

Barbarzyństwo i ciemnota, fanatyzm i zacofanie nie usprawiedliwiają tego, co ze stanowiska choćby najliberalniej pojętej moralności jest wstrętnem i dłużej cierpianem być nie może. Czy nasze społeczeństwo długo będzie milczeć?

# KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 29 sierpnia.

**Kalendarzyk kościelny.** Dziś we czwartek ścięcie ś. Jana i Sabiny męczenniczki; w piątek Róży Limańskiej i Feliksa męczennika.

**Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o g. 4 minut 52, zachód przypada o g. 6 m. 31; długość dnia wynosi g. 13 m. 39.

— **Nabożeństwa.** W niedzielę dnia 1 września w kościele OO. Reformatorów odbędzie się przeniesienie relikwii św. Kazimierza.

W kościele św. Idziego uroczyste nabożeństwo ku czci Patrona kościoła.

U Bożego Ciała uroczystość św. Augustyna.

U św. Florjana na Kleparzu wotywa solenna o godz. 9 rano, po której kompanja kleparska udaje się do Częstochowy.

W kościele św. Mikołaja rocznica poświęcenia kościoła.

W kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu rozpoczyna się w niedzielę 40-godzinne nabożeństwo ku czci św. Bronisławy.

Wspólna adoracya Najświętszego Sakramentu odbędzie się w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku w niedzielę dnia 1 września od godz. 3-4 popołudniu.

— **Zmiana w sądzie.** Dotychczasowy kierownik sądu pow. cyw. nadradca i pos. do Rady państwa dr. Franciszek Bujak ustąpił z zajmowanego stanowiska, a objął przewodnictwo oddziału IX sądu krajowego cywilnego w Krakowie.

— **Statystyka Krakowa** za miesiąc lipiec wykazuje średnią liczbę ludności 103.836, w tem wojska 6.049. Żydów posiada Kraków 26.010 chrześcijan 74. 826.

Małżeństw zawarto w lipcu w Krakowie rz. kat. 37. Urodzin było 239, w tem 78 nieślubnych.

Ogółem zmarło 207 osob. Samobójstw było 33, najwięcej ludzi zmarło na uwiąd starczy (32), z powodu niedostatecznego rozwoju (31) i na nieżyt kiszek. Gruźlica zabrała 13 ofiar. Ogółem choroby zakaźne skonstatowano w 55 wypadkach.

Z powodu wyludnienia Krakowa w lecie, przywóz środków żywności zmniejszył się znacznie. Kur przywieziono w tym miesiącu do Krakowa 25.888, innego drobiu 20.000, piwa przywieziono 6.144 htl., co czyni przeszło 12 bomb na jedną głowę.

— **Ze szkoły przemysłowej.** Wpisy do wyższej szkoły przemysłowej i na oddział artystyczny nego przemysłu odbywać się będą w budynku szkolnym przy ul. Gołębiej l. 20, w dniach 1, 2, 3 i 4 września br. od godziny 10 do 12 przed południem.

— **Nieudana restauracya".** Pod tym tytułem zamieszczono w ostatnim numerze pisma „Architekt" artykuł p. W. Ekielskiego, omawiający sprawę niefortunnego powierzenia dalszej dekoracyi kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie p. Tad. Popielowi. Przytaczamy zakończenie tego artykułu jako fachową ocenę tej pracy, o której dotąd prawie że nic nie pisano:

„Dlaczego znów — pisze p. Ekielski — po dokonaniu polichromii prezbiteryum przez Wyspiańskiego, po wstawieniu jego witrażów zmieniono artystę przy zamówieniu polichromii nawy? Polichromii tej dokonał p. Tadeusz Popiel, no i stanął przed zadaniem naprawdę nie łatwem... wziąść po Bekwarku lutnię! Na ogół starał się p. Popiel dostroić swe dzieło do poprzedniego, gorzej, starał się je naśladować. Stokroć wolałbym widzieć pracę p. Popiela jego własną. Dlatego też tak łatwem jest porównanie tych dwóch prac. U Wyspiańskiego twórczy polot, rozmach potężny, niewyczerpane bogactwo motywów własnych, przedziwna maestria w rysowaniu i stylizowaniu kwiatów, logiczne rozłożenie ornamentu na danych płaszczyznach. U Popiela zaś: niefortunnie przerobione motywy Wyspiańskiego, albo ubogie własne koncepcye (cheruby), stwarzanie sztucznych podziałów ornamentowanych płaszczyzn. Ogólne wrażenie koloru dla niewykształconego artystycznie widza wprawdzie bardzo zbliżone do polichromii Wyspiańskiego: brak jednak smaku i harmonii, które zachwycają nas w tej ostatniej. Malowania ścienne figuralne nie wiele wykraczające ponad przeciętność, mają jeszcze i tę wadę, że traktowane są nie dość płasko, jakby tego wymagał styl. Przykrym i zjadliwym jest koloryt dwóch zwłaszcza górnych witraży.

Jedyną prawdziwą ozdobą tej części kościoła, bijącą wszystko dokoła, jest i pozostanie potężny witraż Wyspiańskiego: Stworzenie świata; wobec niego ginie wszystko i budzi się zaiste pobłażliwość dla fatalnie dokonanej restauracyi i polichromii nawy."

— **Nekrologia.** Tekla z Krzyżanowskich Eliasz-Radzikowska, wdowa po artyście malarzu, przeżywszy lat 87, zmarła w Krakowie dnia 27 bm.

Marja z Broniowskich Wasilewska, lat 55 zmarła dnia 27 bm.

Marja z Kalinowskich Kąkiel lat 40 zmarła dnia 27 bm.

**Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

W czwartek 29: „Książę niezłomny".
W piątek 30: „Kordyan".
W sobotę 31: „Wesele".
W niedzielę 1 września: „Urzędowa żona,
W poniedziałek 2 września „Wyzwolenie"
We wtorek 3: „Rosmersholm".
We środę 4: „Rewizor z Petersburga".
W czwartek 5: „Rycerze północy".
W piątek 6: „Warszawianka" i „Konfederaci Barscy" dramat w 2-ch akt. A. Mickiewicza.
W sobotę 7: „Piastowie", dramat w 4-ch akt. wierszem, J. Marcinowskiej (nowość).



### Kronika prowincyonalna.

— **Kapitał niemiecki w przemyśle oleju skalnego w Galicyi.** W żadnej gałęzi produkcyi w Austryi nie uczestniczy kapitał niemiecki, jak w galicyjskim przemyśle oleju ziemnego. Szacują ten udział na 36 milionów koron, prawdopodobnie jednak jest on o wiele większym. Inwestycye niemieckie w towarzystwach wiertniczych, gwarectwach i innych towarzystwach obliczają na 22 miliony koron, teren będący w posiadaniu niemieckich towarzystw ma wartość 1 milion 200 tysięcy koron. Towarzystw niemieckich wiertniczych i górniczych jest przeszło 50 z siedzibami w Berlinie, Duesseldorfie, Gotha itd.

— **Zjazd rabinów.** W Sądowej Wiszni obraduje zjazd rabinów ortodoksów z całej Austryi i Węgier w bożnicy, wynajętej na ten cel za 1.000 złr. Zjazd zwołali cudotwórcy z Bełza i z Czortkowa, którzy też na spółkę z rabinem z Preszburga Schreiterem przewodniczą. Rabinów przyjechało około 500, między nimi cudotwórca z Sadagóry.

— **Nadużycia na kol. lok. kołomyjskiej.** Do dzienników lwowskich donoszą z Kołomyji: Zarząd dyrekcyi kolei państw. w Stanisławowie, do kasy której mają wpływać wszelkie dochody z tutejszej kolei lokalnej, zwrócił uwagę na niezwykle niskie wpływy z tej kolejki. Jakkolwiek ruch do Peczeniżyna i Słobody rungurskiej nie jest nadzwyczajny, bądź co bądź jednak musiało się wydać podejrzanem, iż dochód bywał z niej mniejszy, aniżeli z jednokonki w pierwszym lepszym miasteczku fabrycznem. Sekret tych mikroskopijnych dochodów wydał się dopiero przed kilku dniami. Urzędnik dyrekcyjny ze Stanisławowa przybywszy w ubiegłym tygodniu celem kontroli tej kolejki, wszedł do pociągu nie w mieście, ale na Nadwornianskiem przedmieściu i zaskoczonemu pojawieniem się swojem konduktorowi kazał pokazać rachunki biletów. Pokazało się, że wszyscy pasażerowie, a było ich kilkunastu, mieli bilety kilkakroć już używane. Konduktor pieniądze chował do kieszeni a ściągnięte od podróżnych bilety nazajutrz na nowo w kurs puszczał, a manipulacja ta trwała przypuszczalnie od lat czterech.

— **„Gwiazda"** w Samborze urządza w niedzielę 8 września br. wielką wycieczkę osobnym pociągiem ze Sambora do Użoka. Program obejmuje: nabożeństwo, ogólne zebranie w parku zakładu kąpielowego oraz wielki festyn Wyjazd ze Sambora o godzinie 6 rano, odjazd z Użoka z powrotem o godzinie 10 wieczorem.

— **Witkowice. Koło miejsc. TSL.** zabrało się do sanacyi lokalnych stosunków narodowych i zapoczątkowało szereg prac oświatowych. Znani z solidarnej i ofiarnej pracy członkowie dążą do założenia Koła T. S. L. w Małych Kończycach i dwóch czytelń Koła witkowickiego w Hrabówce i Zabrzehu nad Odrą. W dniu 1 września urządza Koło festyn polski, przyczem kółko śpiewackie z 25 osób zaprodukuje szereg pieśni polskich. Po festynie zabiorą się członkowie do przedstawień teatralnych, założenia kółka deklamacyjnego itd. Zdaje się jednak, że chór nie utrzyma się dla braku materyalnego poparcia, ile że nauka drogo kosztuje a biednych robotników nie stać na te wydatki. Dla braku własnych sal muszą się te polskie Towarzystwa tułać po cudzych progach, nadto walcząc z deficytami, co niezmiernie utrudnia ich pożyteczną działalność. Od kilku miesięcy toczy Koło za ciętą borbę z P. P. S. D., a w walce tej nie brak często momentów przykrych a zarazem komicznych. Obecnie z powodu ogólnego zastoju stowarzyszeniowego walka ta zawieszoną została, a umysły zajmują się coraz goręcej ruchem zarobkowym.

— **Najnowszym protektorem żydów** został... kandydat na sułtana marokańskiego Mulej Hafid. Żydowska „N. Fr. Presse" donosi z widocznem zadowoleniem, że ten pan przyjął w Marakesch deputacyę żydowską i **zagwarantował im zupełne bezpieczeństwo.** Oświadczył on im, że Maurowie i żydzi powinni wzajemnie wspomagać się i żyć w spokoju. To oświadczenie wywołać miało uspokajający wpływ na Maurów i żydów.

Żydzi jak wiadomo byli dotychczas najliczniejszą grupą Europejczyków, którzy zarzucili Marokko siecią swoich interesów, wywołując swym wyzyskiem płomienną nienawiść tuziemców do wszystkich przybyszów. Dlatego też żydzi padali w obecnej wojnie licznemi ofiarami rozwścieczonych Marokańczyków. Obecnie buntownik, brat prawowitego sułtana, słynny okrutnik Mulej Hafid usiłuje zyskać ich sobie (a z pewnością głównie ich pieniądze) jako sprzymierzeńców w walce z Europejczykami, obiecując im bezpieczeństwo mienia i życia. Czy żydzi przystąpią do tego nowego „sojuszu antyeuropejskiego," będzie to niewątpliwie zależeć od tego, kto zdobędzie w danej chwili przewagę w Marokku, bo wiadomo, że zawsze idą oni tam, gdzie czują siłę...

— **Olbrzymi meteor.** Z Bostonu donoszą, że parowiec "Cambrion" tylko cudem uszedł zagłady przed olbrzymim meteorem o wielkości kilkupiętrowej kamienicy. Około Long Island, kiedy statek znajdował się na 42·5 stopniu szerokości północnej a 5·10 stopniu zachodniej długości, oficer statku trzymający wartę zauważył, jak nagle od północnej strony statku ukazała się rakieta, która z szumem zbliżała się ku statkowi napełniając powietrze gorącym gryzącym gazem. Olbrzymi ten meteor wpadł do morza w odległości 40 metrów od statku.

# Telegramy.

**Zwołania sejmów.**

**Wiedeń.** Jak się dowiaduje c. k. biuro korespondencyjne, zostanie w dzisiejszej „Wiener Ztg." ogłoszony patent cesarski z dnia 27 sierpnia b, r. zwołujący sejmy Dalmacji i Dolnej Austrji na **9 września b. r.**

**Jubileusz ks. Ferdynanda bułgarskiego.**

**Zofia.** Dwudziestoletni jubileusz księcia obchodzono tu jako wielkie święto narodowe. Odbyła się Msza św. polowa, na której był obecnym książę, ciało dyplomatyczne, dygnitarze i liczna publiczność. Po przeglądzie wojsk minister wojny wręczył księciu medalion wybity ku uczczeniu jubileuszu księcia, jako naczelnego komendanta wojsk. Ciało dyplomatyczne, członkowie sobrania, żyjący jeszcze uczestnicy konstytuanty z roku 1887, która obrała ks. Ferdynanda księciem Bułgarji, oraz około 2000 burmistrzów złożyło księciu życzenia. Prezydent ministrów wręczył księciu sprawozdanie o ważniejszych wydarzeniach za czasów jego 20-letnich rządów. Nadeszły liczne telegramy z życzeniami od panujących i naczelników państw.

**Wiedeń.** Z okazji jubileuszu rządów księcia bułgarskiego Ferdynanda, odbyło się wczoraj w cerkwi rosyjskiej uroczyste nabożeństwo na które przybyli: bułgarski ajent dyplomatyczny Sarafow z członkami ajencji dyplomatycznej, przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych, oraz reprezentant rosyjskiej ambasa-

dy. Po nabożeństwie przyjmował Sarafow od obecnych życzenia dla księcia Ferdynanda.

**Wiedeń.** Z okazji jubileuszu księcia bułgarskiego Ferdynanda, wystosował minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal telegram do księcia.

**Cetynia.** Z okazji 20-lecia rządów księcia Ferdynanda bułgarskiego odprawionem zostało wczoraj rano uroczyste nabożeństwo, które celebrował metropolita, a na którem byli obecni wszyscy obcy reprezentanci, ks. Mikołaj i Daniło, minister spraw zagranicznych, bułgarski ajent dyplomatyczny, oraz liczna publiczność.

**Konflikt w koalicji.**

**Budapeszt.** Wice-prezydent Sejmu węgierskiego i stronnictwa katolicko-ludowego Rakowszky tak się wyraził ostatnio o konflikcie w koalicji: „Jest wykluczonem, by w partji katolicko-ludowej nastąpił rozłam. Członków jej wiąże nie tylko dyscyplina partyjna, ale także przyjacielski stosunek. Tej okoliczności zawdzięczamy dotychczasową swą siłę i wpływ. Między mną a hr. Zichym niema żadnych różnic. Utrzymanie koalicj leży w interesie kraju i dlatego staramy się o usunięcie nieporozumień. Konflikt zaskoczył nas dość niespodziewanie. Sądzę, że uda nam się wyrównać nieporozumienia. W każdym razie wystąpienie naszej partji z koalicji osłabiłoby koalicję bardzo. Gdy by się nie udało zażegnać przesilenia, wtedy przedłożę w sprawie dalszego „modus procedenti“ swój własny plan.

**Proces o spisek na cara.**

**Petersburg.** Siedmiu obrońców, którzy przemawiali onegdaj wieczorem i wczoraj w nocy w procesie przeciw spiskowcom, wykazywali, że oskarżenia podniesione przeciwko obwinionym, nie znalazły potwierdzenia w wyniku postępowania sądowego.

**Petersburg.** Wczoraj w procesie przeciw spiskowcom ukończyli przemówienia oskarżyciel i obrońcy. Obrońcy w końcowych wywodach popierali swoje poprzednie wywody. Wyrok zapadnie dzisiaj.

**Odroczenie parlamentu angielskiego.**

**Londyn.** Wczoraj został parlament mową tronową odroczony. W mowie tronowej powiedzianem jest między innemi, że rząd ożywiony jest życzeniem przyczynienia się we wszelki możliwy sposób do utrzymania pokoju. Na zaproszenie Rosji wysłał król delegatów na konferencję haską i ma nadzieję, że obrady będą miały za skutek zawarcie umów w celu zapewnienia pokoju światowego. Król spodziewa się, że nadanie samorządu Oranii przyczyni się do pomyślności tego kraju i do utrzymania pokoju.

**W Marokku.**

**Paryż.** Ze względu na wydarzenia spowodowane obwołaniem w Marokku Muleya-Hafida sułtanem, zarządał jenerał Drude, ażeby przybyły mu z pomocą dwa bataliony, stojące w pogotowiu w Oranie. Został natychmiast wydany rozkaz, aby wojska te jeszcze dziś wsiadły na okręt i wyjechały do Casablanca.

**Paryż.** Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu Rada ministerjalna zajmowała się wyłącznie kwestją położenia w Marokko. Co do wszystkich punktów tej kwestji panowała zupełna jednomyślność.

## Ze świata.

**Kongres esperantystów w Cambridge.** W ubiegłym tygodniu odbył się w Cambrigde III kongres esperantystów, w którym wzięło udział przeszło 2.000 osób. Przybyli przedstawiciele wszystkich bez wyjątku krajów, nawet Wenezueli, Urugwaju, Tunisu.

Rząd belgijski delegował umyślnie oficera ministerjum wojny, p. Cardinala.

Jest to znamienny i pierwszy fakt w historji języka esperanto, że państwo oficjalnie jest reprezentowane i krok ten pociągnie za sobą niewątpliwie następstwa praktyczne.

Przedstawiciel Belgji doskonale włada językiem esperanto i opowiada, że język ten już został wprowadzony do szkół wojskowych belgijskich. Jest to zatem tylko kwestją czasu, że inne rządy oficjalnie uznają język esperanto, jako środek do porozumiewania się z innemi narodami.

Miasto miało wygląd świąteczny. Na domach powiewały zielone sztandary, w oknach zielone gwiazdy. Autora języka esperanto, dra Zamenhofa z Warszawy powitano na dworcu z honorami. Oczekiwali go przedstawiciele uniwersytetu, burmistrz miasta, muzyka, oskorta honorowa z 10 konnych żołnierzy. Całe miasto wyległo na ulice i okrzykami witano przejeżdżające powozy.

Zaraz po przyjeździe dr. Zamenhof został uroczyście przyjęty przez ciało profesorskie uniwersytetu w sali Fitzwiliam College. Kongres został otwarty w Nowym teatrze przy udziale około 2.000 osób Odśpiewano hymn esperancki „Espero“, poczem dr. Zamenhof wygłosił odczyt o zadaniach kongresu przy nieustającowacjach i oklaskach.

Na zakończenie posłano depeszę do króla Edwarda, zredagowaną w języku esperanto. Król podziękował depeszą w języku angielskim.

**„Faraon“ Prusa po esperancku.** Księgarnia paryska Hachette et Cie zapowiadа wydanie znanej powieści Prusa „Faraon“ w języku esperanto. Tłomaczenia dokonał dr. K. Bein, lekarz warszawski, który pod pseudonimem dr. Kube, znany jest w literaturze esperanckiej i który przełożył na język esperancki wiele utworów Sienkiewicza, Sieroszewskiego, Orzeszkowej i innych pierwszorzędnych autorów polskich. Przekłady te, zwłaszcza powieści Orzeszkowej „La interrompita kanto“ i Sieroszewskiego: „La fundo de l'mizero“, cieszą się wielką poczytnością i roznoszą po całym świecie sławę polskiej literatury współczesnej.

**— Nowa „Cavaleria rusticana“** W Turynie wystawiono niedawno nową operę „Cavaleria Rusticana“, której autorem jest muzyk Monteleone. Zaczerpnął on, jak i Mascagni, tematu do swej opery z noweli Vergi. Oczywiście zapowiedziana premiera wywołała wielkie zainteresowanie, jakkolwiek nie jest nowością, aby autorowie muzyczni czerpali libretta do swych oper z jednych i tych samych tematów („Cyrulik sewilski“ — Paisiello, Rossini „Otello“ — Rossini, Verdi; „Cyganerya“ — Leoncavallo, Puccini i t. d.) „Cavaleria“ Monleona jest dramatem muzycznym. Nie posiada autor tej żywiołowej, namiętnej siły, co Mascagni, ale nie jest też tak bombastyczny. Muzyka jego pogłębia, uzmysławia, dramat wyprowadza go na pierwszy plan. Operę poprzedza prolog, tchnący gorącym nastrojem wiosennej nocy sycylijskiej. Turiddu śpiewa swoją pieśń miłosną, Lola otwiera drzwi i wpuszcza kochanka. Zdala słychać śpiew pastuszków; świta, wschodzi słońce, we wsi rozpoczyna się życie. Wielkanoc. Na tle ogólnego nastroju świątecznego, dźwięku dzwonów, chórów, pochodu do kościoła, odbywa się dramat, Santuzza wyjawia mężowi Loli jej zdradę. Sceny te są bardzo silne i, jak zapewniają korespondenci, wywarłyby niewątpliwie wielkie wrażenie, gdyby nie to, że wydawcy Mascagniego, Sonzogno i Ricordi, robili wszystko co mogli, aby uniemożliwić wystawienie opery, odstraszyć wszystkich lepszych śpiewaków. Pomimo to jednak, „Cavaleria“ podobała się i będzie wystawiana kolejno we wszystkich miastach włoskich z wyjątkiem Medyolanu.

**Klub dla żołnierzy.** Na jednem z przedmieść Londynu otwarto świeżo olbrzymi klub dla szeregowców armji i floty. W uroczystości otwarcia uczestniczył król i królowa. Gmach klubu wzniesiony został kosztem 20 miljonów koron, na która to sumę złożyły się przeważnie ofiary prywatne. Celem klubu jest dostarczenie szeregowcom tych wygód i rozrywek, z jakich korzysta ludność cywilna. W klubie mieści się jadalnia na 300 osbób, czytelnia, olbrzymia sala bilardowa, kąpiele i t. d. Pokoi sypialnych jest na razie 200, ma ich być jednak 500.

**Karjera Wittego.** Były premjer rosyjski, autor manifestu konstytucyjnego Witte bawi w obecnej chwili w Pirenejach. Korespondentowi „Daily Telegraph“ oświadczył hr. Witte, że ostatecznie zdecydował się nie brać udziału w życiu politycznem Rosji; zamierza nawet (zachowując godność członka rady państwa) nie chodzić na posiedzenia rady państwa. Hr. Wittemu różne wielkie instytucje finansowe robią propozycje, by stanął na czele ich i hr. Witte postanowił przyjąć te propozycje i powrócić na pole działalności praktycznej, a to tembar dziej, że nie posiada osobistego majątku i musi uzupełniać pensję rządową zarobkami prywatnemi.

## NADESŁANE.



## Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu** zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

**Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi** zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**„Muzeum Narodowe“ w Sukiennicach** otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

**Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10,** wraz z lapidaryum otwarte codzienie od 12—6 za opłatą 50 h.

**Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41.** działa zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

**Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej,** zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

**Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych** w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

# Fabryka lakierów
# Lucyana Baranowskiego,
**Kraków, Wolska 22**

produkuje (1153

**Lakier bursztynowy** w 6 odcieniach do podłóg.
**Lakier kopalowy.**
**Lakier damarowy.**
**Lakier czarny na żelazo.**
**Brunolinę** jasną, ciemną i bezbarwną.
**Sekatywę** jasną i ciemną.
**Emalię** w 24 kolorach na drzewo, kamień i żelazo.
**Masę francuską** do podłog w 4 kolorach.
**Farby pokostowe** gotowe do użytku.
**Farby drukarskie.**

Utrzymuje na składzie:

**-- pokost, olej lniany, terpeutynę i farby suche --**



# DLA KOBIET

reklamy nie znaczą nic, a do przekonania trafia tylko sama istota rzeczy.

Spróbujcie tylko raz

# Ella-Kremu

który oczyszcza twarz i odświeża. Czerwoność skóry, piegi, pryszcze i wągry znikają. Nie tylko przez damy wyższego towarzystwa i artystki, tak w kraju jak i zagranicą, lecz także przez wszystkie warstwy uznany za najlepszy i najskuteczniejszy środek do pielęgnowania twarzy i piękności.

**Cena 1, 2, 3, i 5 koron.**

**Ella mydło kremowe** . . . . . . . . **1 kor.**
**Ella woda na twarz** . . . . . . . . **1 i 2 „**
**Ella puder** . . . . . . . **1.20, 2.40, 3 i 4 „**

Po użyciu jednego patronu powyższego preparatu skutek pewny.

**Baros Gábor** fabryka artykułów toaletowych i kosmetycznych preparatów.

*Sprzedaż centralna i biuro:*
**Budapeszt VII, Dohany utcza I.** — Skład 47. — Telefon 8—72.
*Fabryka Budapeszt Varosmajor-utcza 42 (dom własny). — Telefon 45—45.*

**Wysyłka pocztą dwa razy dziennie za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem kwoty.** [1023

**Nowości otrzymane na skład główny poleca**

## Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędności l. 69057). — Telef. l. 629

**Bratkowski S.** Najśw. Sakrament w życiu św. Stanisława K. . —.50
**Fierich F. X.** Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna. Tom II.: Prawo procesowe cywilne. Część I: Nauka o stronach i zastępcach . . . . . 5.—
**Górski F.** Pisma zbiorowe. Rozprawy i artkuły społ. i roln. 5.—
**Górski P.** Samorząd gminny. Tom II. . . . . . . . . 8·—
Poprzednio wydany tom I. 7·—
Nabywający oba tomy płacą 12·—
**Kajsiewicz H.** Rozmyślanie o Męce Chrystusa Pana. Wydanie piąte. . . . . . . . . 2·—
W oprawie płóciennej . . 2·50
**Malecki B.** Róże i ich hodowla . . . . . . . . . 2·50
**Matuia J.** Zadanie ekonomiczne na polu krajowego gospodarstwa wodnego i komunikacyjnego Cz. 1, drogi wodne . . . . . 4·—
**Mattausch K.** Madej zbój. Baśń dramatyczna z epilogiem . 3·—
**Milewski J. i W. Czerkawski.** Polityka ekonomiczna. Dwa tomy . . . . . . . . . 16·—
W oprawie płóciennej . . 19·—
**Pilat W.** Socyologia sztuki. Zeszyt 1 . . . . . . . . 3·—
**Semenenko P.** Credo . 5.—
**Sobieski W.** Henryk IV wobec Polski i Szwecyi 1602—1610 —.5
**Stasiak L.** Gadzina. Powieść pruska. . . . . . . . . . . 2.—
**Stasiak L.** Trzecie humoreski 2.—
**Swieykowski E.** Zarys artyst. rozwoju tkactwa i haftarstwa 6.—
**Szeptycka Z.** Pisma 2 tom. 10.—
**Tarnowski St.** Historya literatury polskiej. Tomu VI. część I. (Wiek XIX 1850- 1863) . . . 4.—
Tomu VI część II (Wiek XIX 1850-1900 . . . . . . . . 5.—
**Teka grona konserwatorów** Galicyi zachodniej. Tom II. zawierający illustrowany inwentarz zabytków sztuki i przeszłości powiatu krakowsk. sporządzony przez Dra St. Tomkowicza. Zwracamy między innemi uwagę na wyczerpujące opisy klasztorów Zwierzynieckiego, na Bielanach i w Mogile, z planami i widokami, oraz wiela miejsc wycieczkowych w okol. Krakowa 20.—
**Tomkowicz S.** Wawel. Teki grona konserw. Galicji zach. tom IV, część 1 za cały tom z atlasem . . 45.—
**Wybór anegdot.** Zawierający przeszło 3600 najlepszych pouczających anegdot, dowcipów, pieśni wierszy o kobietach, sędziach, lekarzach, z życia duchownych, wojskowych, studentów i. t. d. Wydanie II. . . . . . . . . . 3.20
**Ze sztuki polskiej** Sokołowski. Jan Matejko, Górski. Polsk. sztuka współczesna (1887-1898) 1.20
**Zoll F.** Hist. prawod. rzym. Cz. II. Hist. źródeł prawa pryw. . . 3.—
**Zoll F.** Pandekta. Tom I . . 12.—
**Zubrzycki J.** Skarb architektury w Polsce. Zeszyt 1. i II . . 1·50
Przedpł. na cał. alb. z 25 zesz. 30·—
**Zubrzycki J.** Zwięzła hist. szt. od najpierw. jej zaczątków po czasy najnowsze. Z 107 ryc. w tekście 5.—
W oprawie płóciennej . . . 6.—

*Stanisław Smolka*

## POLITYKA LUBECKIEGO

Przed powstaniem listopadowem. Tom I. — Cena 10 K., z przes. poczt. K.10.80

**Do nabycia za pośrednict. każdej księgarni. Odwr. wysyła Spółka Wyd. Polska w Krakowie.**

# Zakład św. Rodziny
**Pędzichów 15,**

przyjmuje wpisy na wszystkie cztery kursa pryw. (przez c. k. Władze zatwierdzonego) Seminaryum i do szkoły ćwiczeń. Egzamina wstępne **4, 5 i 6 września.** Rok szkolny rozpocznie się **7 września** uroczystem nabożeństwem o godz. 9.

Wobec różnych pogłosek oświadczamy: Śmierć fundatora Zakładu, śp. ks. Leona Zbyszewskiego nie powoduje żadnych zmian: Zakład bowiem, był, jest i będzie własnością Towarzystwa „Dom Rodzinny", które trwale i legalnie jest przez Rząd zatwierdzone. Śp. ks. Zbyszewski już od roku usunął się od zarządu i wszystko tak uregulował, by założona przez Niego instytucya rozwijać się mogła pomyślnie. (1170

**Józef Błotnicki,**
*sekretarz Tow. „Dom Rodzinny".*

*Pierwszorzędny*

# ZAKŁAD POGRZEBOWY
# A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska, sklep l. 16; mieszkania l. 11 - - - -
Telefon nr. 51. (1114

**W pierwszym i najstarszym w Galicyi**
c. k. rządowo uprawnionym

# Zakładzie wojskowo-naukowym

emeryt. majora **A. Kornbergera** i **K. Moscheniego**
w Krakowie, ulica Stachowskiego l. 15, willa „Wanda"
rozpoczynają się z d. **1-go września 1907** nowe kursa przygotowawcze
do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby państwowej
*(INTELLIGENZPRÜFUNG).*
Równocześnie rozpoczynają się kursa nauki prywatnej
**dla wszystkich klas szkół średnich i do matury, a z dniem 1-szym października 1907**
kursa przygotowawcze do **egzaminu kadeckiego**
*(OFFICIERSPRÜFUNG)*
Oprócz tego pobierać można w Zakładzie
**nauki obcych języków i nauki Szermierki**

## Pierwszorzędny Pensyonat

dla zamiejscowych uczniów Zakładu, przyjmuje także uczniów **szkół średnich i prywatystów.**
Bliższych wiadomości udziela oraz przesyła bezpłatnie prospekty

*Dyrekcya Zakładu.*

**Proszę żądać najnowszy cennik i spis płyt najnowszych zdjęć darmo i opłatnie**

Pierwszy krajowy Skład

# Gramofonów i Fonografów



**hurtowny i częściowy** [228
**KRAKÓW, ul. Grodzka l. 71.**
Największy skład Gramofonów, Fonografów i walców najnowszych zdjęć.
**Części składowe zawsze na składzie.**
**Reparacye wykon. się dokładnie i szybko.**
Najnowszy Gramofon „TONARM" z tubą kwiatową wraz z 10 płytami **35 złr.**
**Gramofony i Fonografy najnow. konstrukcyi od kor. 12 do 500.**

**Prawdziwe wina mszalne oraz wina stołowe**

od Przew. Duchowieństwa osobliwie polecane i najlepszej jakości dostarcza chrześciańska firma Hieronima Hemmel, właśc. ogrodów winnych i pieców wapiennych w Dolnych Dunajowicach Nr. 19, stacya kolejowa Mikulów, Morawa.

Przesyłka próbna conajmniej 28 lit. Przesyłki w beczkach 56 do 100 lit. franko stacya Mikulów, Morawa.

**rok 1903 20 do 24 ct. za litr, białe lub czerw.**
„ 1898 22 „ 24 „ „ „ „ „ „
„ 1894 24 „ 26 „ „ „ „ „ „
„ 1895 26 „ 28 „ „ „ „ „ „

Szczególnie wyborne są:

**rok 1900 28 do 30 ct. za litr, białe lub czerw.**
„ 1901 30 „ 36 „ „ „ „ „ „
„ 1893 32 „ 36 „ „ „ „ „ „
„ 1889 36 „ 40 „ „ „ „ „ „
„ 1886 40 „ 45 „ „ „ „ „ „
„ 1885 45 „ 50 „ „ „ „ „ „
Młode wina 1904 24, 26, 28 ct. za litr.
„ „ 1906 20, 24 ct. za litr.

Wina deserowe:
Muszkatowy (Ausbruch), słodki i mocny, 70 ct. za litr.
Wino czerw. sł. i łagodne 45 ct. za litr.
Ocet winny 10 ct. za litr.

**Stanisław Wojaczek, H. Hemmel**
**Dolni. Dunajowicach Mikulów, Morawa.**

## Zakład art.-malarski

dla **portretów według fotografii;** olejnych, pasteli i powiększeń fotograficznych **Juliana Rysia** w Krakowie, przeniesiony został na **ulicę Bracką l. 1.** (1176

**Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach** ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 80 h. Cenniki na żądanie franko. 1076

# Erlauskie Winogrona

koszyk 5 kg. k. 3, 100 kg k. 50; **Śliwki węg.** k. 3, 100 klg. k. 50; **Pomidory** k. 1.50; **Jabłka deserowe** i do strudli k. 3; **Gruszki** k. 4; **Melony cukrowe** k. 2.50. Wysyłki koleją uskutecznia się tylko za poprzedniem nadesłaniem zaliczki. Wszystko niefrankowane do nabycia: **Glósz Béla, Erlau** (Węgry). Korespondencya niemiecka. 1161

## Wojciech Olszowski
**w Krakowie**
poleca

# wina węgierskie

**Za czystość i prawdziwość pochodz. ręczy się.**

## Szan. Rodziców

zawiadamiam, że zakład mój wychowawczy w Zakopanem zwinąłem, a zamieszkawszy w Krakowie przyjmuję od września b. r. uczniów do szkół tutejszych.

**Ludwik Szwejgier**
**Kraków, ul. Krowoderska l. 9, I. piętro**
naprzeciw ogrodu Towarz. Ubezp;. wejście tymczasowe z ul. Długiej l. 10.

**Stampiglie** wszelkich gatunków maszynki do paginowania i numerowania drukarnie z kauczukowych głosek poleca w doskonałem wykonczeniu



**J. Lewinson, Wien, I/76,**
Adlergasse 12. Telefon 121 76.
Cennik gratis i franko.
FILIA ODESSA. Zastępcy poszukiwani.

JEDYNA W KRAJU
**FABRYKA PASÓW**
**maszynowych**
# Ignacego Wurma
w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

## Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katolog główny z przeszło 3000 rycin. doskonałych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu

**Hanus Konrad**
**wysyłka instrumentów muzycznych i zegarków Brüx nr. 477** (Czechy). Skrzypce szkolne po kor. 4 80, 5.50, 6.—. Do tego smyczek skrzypcowy kor. —.80, 1.—, 1.40. Cytry, Harmonje itd. na składzie. **Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** (1142



Zakład artystyczno-kamieniarski
**Józefa Kuleszy**
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [265

## Starszy pomocnik handl.

z działu kolonialnego i śniadańkowego poszukuje posady. Łask. zgłoszenia do Admin. „Gł. Nar." (1178

## Zdolny handlowiec

z działu korzennego i delikatesów, posiadający chlubne świadectwa, mogący złożyć kaucyę, poszukuje posady kierownika handlu.

Łaskawe zgłoszenia: Główna poczta Rzeszów Nr. 13.

## Poszukuje się organisty

żonatego, znającego jakie rzemiosło (pożądany szewc). Zgłoszenia pisać mne ze świadectwami: Kraków, klasztor OO. Reformatów. 1163

## Kilku studentów

znajdzie umieszszenie w domu inteligentnym z całem utrzymaniem, na żądanie pomoc w naukach. Wiad. przez grzeczność u PP. Boczkowskich Dolne młyny l. 9, parter. (1168

## Młode Francuski

**z muzyką** (fortepian), Bonnes sup., Gouvernantes, bardzo chlubnie polecone, są zaraz do umieszczenia przez **Biuro Nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, Kraków,** ul. św. Jana 2 I piętro (Róg Rynku gł.) Telefon 744. (1104

## PANIENKI

uczęszczające do zakładów naukowych, przyjmuje wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku **R. Ryszkowska** na mieszkanie z całem utrzymaniem. — **Na żądanie osobne pokoje, także fortepian do użytku.**

**Kraków, ul. Łobzowska l. 8,**
I p. drzwi na lewo.

## KUCHNIA

akademicka do wydzierżawienia. Bliższych wyjaśnień udziela Towarzystwo Wzajemnej Pomocy U. U. J. w Krakowie, Dom akademicki, sala parter Nr. 25, w dnie powszednie od g. 2—3 popoł. Oferty wnosić można do 15 września.

Oryginalny
**stół tyrolski**
w zupełnie dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość ul. Długa l. 4, parter na lewo.

## Rower

(Waffenrad) używany, tanio do sprzedania. Wiadomość: ul. Gertrudy 8, oficyna (prawa strona), II p. drzwi na lewo. Od godz. 5—8 wiecz.

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpow. Włodz. Strycharski. W druk. „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego.